Nr. 286. We Lwowie, Środa dnia 11. Grudnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
kwartalnie do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
" Szwec i Danii " 6 "
" Francji i Anglii 23 franków.
" Włoch 25 "
" Belgii i Szwajcarji 18 "
" Turcji i ks. Naddun. 18 "
bez Tyg. Niedz.
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; nadto pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Lwów d. 11. grudnia.

Izba deputowanych Rady państwa utrzymała swoją redakcję, określającą kompetencję rajchsratu, utrzymała przeważnie wbrew zmianom Izby panów. Mowa kanclerza w komitecie konstytucyjnym, jakkolwiek niedokładnie podana przez dzienniki, w każdym razie jednak dowodziła, że ministerjum wcaleby się nie gniewało, gdyby Izba niższa zaakceptowała zmiany, porobione przez panów w konstytucji na szkodę autonomii krajów koronnych. — Czy pan kanclerz chciał występując w ten sposób rozwiązać solidarność, łączącą go z galicyjskimi deputowanymi, zawartą przez poczynione im obietnice i przez bezwzględne popieranie go przez Polaków, czy też chciał spotęgować scysję, istniejącą w austrjackiej Radzie państwa, pomiędzy dążnościami Polaków a dążnościami niemieckich liberałów, gdyby nawet ta scysja rozsadzić miała samą Radę państwa, któż dzisiaj może powiedzieć z pewnością?.. Pierwsze było prawdopodobniejsze.

Izba deputowanych jednak głosując za utrzymaniem swoich decyzji, dała dowód, że jeden chociaż posiada przymiot niewątpliwy i poważny — mianowicie wolę bronienia własnej egzystencji, i instynkt, ostrzegający ją przed niebezpieczeństwami, grożącemi jej istnieniu. Niemieccy deputowani przeczuli od razu, że Polacy spełniliby groźbę opuszczenia Rady, gdyby korzystając z wybiegu, jakiego sposobność podawała Izba panów, zostały cofnięte przez Izbę niższą ostatnie dwa drobne ustępstwa, zrobione dążnościom narodowym w Austrji. Poczuli oni niebezpieczeństwo grożące, a poczuwszy nie starali się nawet ukrywać ani w dziennikach, będących ich organami, ani następnie w komitecie i w Izbie pobudek swojej względności. Cenimy sobie tę szczerość i nie myślimy wcale zmniejszać jej zalet. Oby tylko nasi mężowie stanu umieli wyciągnąć należytą naukę z objawów, których przed nimi nie tajono! Trzeba było od początku zrozumieć tę naturalną siłę pozycji którą delegacja nasza w Radzie państwa zajmuje, i od początku stanowczo program swój postawić, a inaczej dzisiaj stanęłaby była sprawa autonomii krajowej.

Groźny stan kwestji wschodniej, brzęk przygotowanej broni, której ostrza przeciw Turcji były zmierzone, zmieniły się nagle w oświadczenia żądzy pokoju i w zaręczenia rzetelnej troskliwości o utrzymanie całości państwa tureckiego. Serbia deklaruje urzędownie, że nic nie ma dla niej bardziej drogiego, jak integralność państwa tureckiego. Grecja wysyła noty na trzy strony świata, do Paryża, Londynu i Wiednia, ręcząc także, że naruszenie całości tureckiej, wzniecenie nawet tego rodzaju kwestji, Grecja poczytuje za wielką dla siebie klęskę, i że dla tego jak najprzychylniej się dla Turcji zachowa, jakkolwiek rząd przyznaje, że konstytucja nie daje mu środków dostatecznych, aby mógł przeszkodzić helleńskim sympatjom, nieść pomoc królestwa Greckiego, pomocy stłumionemu powstaniu na Kandji. Wielki nareszcie organ, nadający ton polityce wschodniej, *Journal de St. Petersbourg*, pospieszył również z takiemi samemi zaręczeniami uczuć swoich dla całości i bezpieczeństwa Ottomanów.

Ali basza, powracający z Krety do Stambułu, mógłby sobie powiedzieć: *Timeo Danaos et dona ferentes.* I nigdy może słuszniej nie byłaby zrobioną ostrożna uwaga. Te wynurzenia się i poręczenia przychodzą właśnie w tej chwili, gdy br. Beust proponował Napoleonowi roztrząsnąć na międzynarodowej konferencji stan obecny reform w państwie Ottomańskiem, oznaczyć je ściśle, do czego dążą, a następnie poręczyć całość Turcji. Że propozycje takie były czynione, dowodzi ostatnia odpowiedź Stanleya w Izbie niższej angielskiej.

Cesarz Napoleon przyjął propozycje barona Beusta pod warunkiem, że Anglia przyłączy się do nich. Podczas bytności swojej w Londynie, baron Beust czynił te propozycje, występując tam z projektami swojemi do rządu królowej Wiktorji. Ostrożni ministrowie angielscy obiecali rzecz tak poważną wziąć pod rozwagę, i odpowiedzieli na propozycje.. t e l e g r a m e m. Odpowiedzieli w istocie — uwagą, że istnieje już, o czem oni dobrze pamiętają, traktat paryzki 1856, który całość Turcji poręcza.

Dziś moskiewska polityka też same wypowiada przekonania, z któremi występował br. Beust w Londynie — a jednak przygotowania, czynione przez nią do wielkiego przesilenia we wschodnich stosunkach, nie ustają wcale. Cóż więc za znaczenie ma ta czułość niespodziewana dla Turcji w ustach moskiewskich? Czy Moskwa podnosi projekt p. Beusta, który jej się wydaje bardzo pożytecznym, używając tymczasem z podwójną działalnością środków rozkładowych, czy też już przedtem udało się jej uwikłać Austrję w politykę, któraby musiała własnem bezpieczeństwem przypłacić, na razie żadnej na to ciekawe pytanie nie można znaleźć odpowiedzi. To przecież tylko jest niezaprzeczonem, że pan Beust, schodząc po raz drugi przez propozycje swoje z wielkiej drogi polityki austrjackiej na Wschodzie, ułatwił ten stan rzeczy, który jest najbardziej niebezpiecznym dla spokoju Europy na Wschodzie, bo dzięki Beustowi, pod oczami rozdwojonych i podejrzywających się wzajemnie potęg europejskich dokonywa się działania rozkładowego, i gotują się środki działania na chwilę stanowczą, zarazem zaś skompromitował bezpieczeństwo samej Austrji, gdyż niema wątpliwości, że pierwszy cios stanowczy, jaki Moskwa zada, przeciw Austrji samej będzią zwrócony.

Sprawa języka urzędowego w Galicji.

Nic tak silnie nie podziałało na wyrobienie w krajach nieniemieckiej narodowości, największej niechęci przeciw wszelakiej centralizacji ustawodawczej i wykonawczej, jak nieustanne dążenie rządów dawniejszych do wynarodowiania, do narzucania germanizmu w szkołach, w sądach i w urzędach. Nic w tym oporze przeciw centralizacji nie utrzymuje znowu tak silnie ludności nieniemieckiej w Austrji, jak uporczywe zachowywanie przez rząd języka niemieckiego w urzędach, w sądach i w szkołach.

A pomimo tych niezaprzeczonych faktów i ministerstwo obecne nadzwyczajnie skrzętnie konserwuje wszelkie z czasów Metternicha, Bacha i Schmerlinga pozostałe w nieniemieckich krajach koronnych zabytki germanizacji, chociaż w częstych oświadczeniach swych ogólnikowych zaręcza zawsze, iż bynajmniej nie zamierza germanizacji przeprowadzać.

Przewódcom niemieckich stronnictw kilkakrotnie delegaci nasi wyświecali te przyczyny wstrętu naszego do germanizującej centralizacji, do Niemców w ogóle, jako sprawców centralizacji i germanizacji. A zawsze wypierali się posłowie niemieccy tej współwiny, wypierali się wszelkiego zamiaru i zwalali całą winę na rząd, od którego zależało i dawniej i zależy obecnie wprowadzenie języka krajowego w sądach i w urzędach. Im chodzi, jak twierdzili — tylko o najkonieczniejszą centralizację ustawodawstwa w centralnem ciele, a zaprowadzenie języków krajowych jako urzędowych wcale tej centralizacji ustawodawczej nie byłoby zawadą.

W transakcji, zawartej podczas rozpraw adresowych między naszą delegacją i panem Beustem, najpierw postawiono wypełnienie tych żądań, które ministerstwo wykonać mogło i bez udziału Rady państwa, samodzielnie. A między temi żądaniami, jedno z pierwszych miejsc zajmowało zaprowadzenie polskiego języka jako urzędowego.

Pan Beust przyrzekł delegacji to uczynić, i istotnie miał polecić namiestnikowi aby wprowadził go *de facto*.

Mamy więc od ośmiu miesięcy przyrzeczenie zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego, ale dotąd nie zaprowadzono go!

A nawet inne czynności ministerstwa były wprost sprzeczne z tem przyrzeczeniem, jak n. p. mianowanie wielu sędziów powiatowych obcokrajowców, jak mianowanie pana Koschiny prezesem sądu stanisławowskiego, jak w końcu mianowanie pana Komersa, sędzią wyższego sądu.

Jakże ci panowie mogliby *de facto* zaprowadzać język polski jako urzędowy, kiedy, chociażby go rozumieli, to przecież tak nim nie władają, aby go jako urzędowego używać swobodnie mogli?...

Jakże zresztą Namiestnik może wydawać podwładnym urzędom nakaz używania go jako urzędowego, skoro nie ma ministerjalnego rozporządzenia, na któremby nakaz oprzeć mógł? Wszak i pan Beust może mu kiedyś powiedzieć, że jego ustnego polecenia nie zrozumiał, gdyby ministerstwo zreorganizowano, lub gdyby pan Taaffe lub pan Becke pociągnął Namiestnika do odpowiedzialności, a ten się poleceniem ustnem zasłaniał?... A nawet, gdy w Namiestnictwie referują i wysełają polskie urzędowe akta do podwładnych urzędów, a te urzęda nie mając odwołania dawniejszego rozporządzenia, zaprowadzającego język niemiecki, odpowiadają po niemiecku, to Namiestnik nie ma żadnego prawa, skarcić je za tę niestosowność!

Delegacja nasza, za wyłącznie była zajętą przeprowadzaniem swego programu co do ustawodawczych zadań, więc nie wiele uwagi zwracała na to przyrzeczone przez pana Beusta zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego.

Lecz po tylu zawodach na polu ustawodawczem, gdy sesja Rady państwa dobiega do kresu, i jeszcze przyjdzie na porządek dzienny jedna najważniejsza dla przyszłej organizacji państwa sprawa finansowej ugody z Węgrami, a druga najważniejsza na dziś, sprawa pokrycia niedoboru bieżącego i w ogóle sprawa budżetowa — toć wypadałoby naszym delegatom skoro postanowili wytrwać do końca w Radzie państwa, raz jeszcze postawić kwestję języka urzędowego w Galicji. Gdy pana Beusta przyrzeczenia się nie ziściły, więc zdarzyć się jeszcze może sposobność podniesienia jej zasadniczo w Radzie państwa. Nie wywalczywszy autonomii wedle programu sejmowego, ani według programu własnego, niechby delegacja stoczyła jeszcze walkę o narodowość w sądach i w urzędach. Doznawszy zawodu w układach z panem Beustem, niech sprawę tę wytoczy przed Radę państwa. Sejm galicyjski już na pierwszej swej sesji uchwalił zaprowadzenie języka krajowego w szkołach, sądach i w innych urzędach. Żadne dotąd ministerstwo tej uchwały nie podało ani do sankcji cesarskiej, ani do odrzucenia. Więc na tej podstawie możnaby oprzeć tę sprawę w Radzie państwa, chociażby nie samodzielnie postawionym wnioskiem, lecz gdy przyjdzie pod obrady budżet sądownictwa i administracji na r. 1868.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 3. grudnia.

(*A.Łab*) Kilkntygodniowy czas, poprzedzający wybory, zużytkowały dzienniki urzędowe, półi ćwierćurzędowe, aby w codziennych, sążnistych swych artykułach wynieść pod niebiosa sławę Bratiana i jego zwolenników, i aby piętnem zdrady, reakcji, niechęci do unii i nieprzyjaźni do tronu i tp. naznaczyć przeciwników jego. Manewru tego używa często partja stojąca dziś u steru rządu, zwłaszcza gdy jej idzie o to, by powszechną uwagę odwrócić od siebie i swych czynności; by szumnemi frazesami zdobyć sobie popularność i zapewnić chwilowe bodaj zwycięztwo, a obelgą obrzucić tych, których się obawia, lub których pragnie oszukać. To się w ich języku nazywa oświecaniem (*illuminarea*) opinii publicznej.

Otóż, gdy i teraz w powyższy sposób opinia publiczna została „oświeconą", uznał p. Bratiano, nowy minister spraw wewnętrznych, za stosowne, wydać następujący okólnik do prefektów, którego ważniejsze ustępy, mianowicie takie, które bardziej się odnoszą do Europy, jak

Ze wsi sycylijskiej.

(Ciąg dalszy.)

Katańczycy — oddać im tu należy sprawiedliwość — są cywilizowańsi jak ich bracia Palermitanie, a nawet Mesyńscy; ich uniwersytet, w roku 1444 przez opata Benedyktynów de Primis założony za panowania króla Alfonsa, wydał wielu sławnych mężów; za naukę nic nie płacono, młodzież miała sposobność korzystać ze światła, jaką jej przynosili profesorowie, wykształceni na wszechnicach w Padwie, Bolonii, Sevilli, Kordubie. Hiszpanie ograniczyli przywileje uniwersyteckie, z czasem jednak Ferdynand katolicki takowe przywrócił i rozszerzył. Fundusze dzisiejszego uniwersytetu są bardzo szczupłe, liczba uczniów na 3 fakultetach dwustu nie dochodzi — to też mówią o zamknięciu go i przeniesieniu do Palermo; takiemuż samemu losowi ma uledz wszechnica mesyńska.

Przechodząc różnemi ulicami i uliczkami, dla dokładnego poznania miasta, widziałem wspaniałe pałace, krużganki, portyki — wszystko to chyli się co raz więcej ku upadkowi. Na wyszczerbionych dziedzińcach, gdzie dawniej warczały karoce grandów hiszpańskich i markizów pana d'Anjou, dziś półnagie dzieci i psy zgłodniałe wygrzewają się. Latem zazwyczaj pałace te stoją pustkami; gorące pałace wyganiają herbową ludność miasta w okoliczne wille, na stokach Etny rozłożone. Moda wpływa wiele na te chwilowe wycieczki — bo nie można powiedzieć, żeby Katańczycy, jak i wszyscy Sycylianie w ogólności, wieś lubili. U nich wsi właściwie nie ma. Cholera, co od lat wielu podczas upałów z bram miasta nie wychodzi, jest także powodem emigrowania zamożniejszych mieszkańców, w górzyste okolice — nie przyjemność więc, ale strach lub jakaś konieczna potrzeba, jak zbiór oliwek, winobranie i t. d. zaludniają wille, większą część roku opuszczone i zaniedbane. Któryś z pisarzy włoskich słusznie powiedział, że dla pana włoskiego więcej znaczy wyjechać ze swego murowanego gniazda dwie mile do sąsiada, jak dla Anglika lub Francuza zrobić z Londynu lub Paryża podróż na Himalaję lub północny biegun. Dla pań i panów miastowych, przywykłych do salonów i angielskich cugów, nieznośnem jest to życie przymusowe na wsi.

Nie mając co robić, towarzystwo wysypia się za całe noce, spędzone bezsennie, i ziewa całą gębą. Czasami książka lub gazeta handlowo-przemysłowa bywa na chwilę rozrywką; o fortepianie nie ma co i mówić. W zagraniczną politykę Sycylianie się nie bawią. Kwestją, co ich najżywotniej, najmocniej obchodzi, jest kwestja podatków i taks, i o tej chętnie dyskutują, wyrzekając na biednego ministra skarbu i rząd, który nazywają *il governe storticatore* (rząd zdzierczy). Sycylia, ta sama Sycylia, co wyrokiem plebiscytu swoim panem Wiktora Emanuela obrała, dziś marzy o absolutnej autonomii, a arystokracja popiera chimery, których zrealizowanie obiecywałoby jej w przyszłości dawne wpływy i utracone przywileje. Burze rewolucyjne, jakie od czasu do czasu przechodziły przez Sycylię, omijały prawie zawsze Katanię; ludność pod stopami wulkanu mieszkająca, na gruncie, lada chwila mogącym się przed nim roztworzyć i ją pogrzebać, zdaje się być nieczułą, obojętną na zawieruchy polityczne. W Neapolu, Palermie i innych wielkich miastach włoskich, w r. 1820 walka wrzała na ulicach; robotnicy i młodzież myśląca setkami ginęła, rozstrzeliwana przez zbirów burbońskich, a w Katanii było zupełnie cicho. W 1848 r. fantazja rewolucyjna ograniczyła się tylko na zamienieniu kilku strzałów pomiędzy powstańcami i wojskiem burbońskiem.

Miasto, przeważnie przez arystokratów i kapitalistów zamieszkałe, nie rzucało się namiętnie w objęcia demagogów; większość tam rządziła, a skutek dyplomatycznych zabiegów tej większości nie mógł być wątpliwym. W 1837 r. przyszło wprawdzie do alarmujących wypadków — lud się rzucił na wojsko i władze policyjne, ale powodem tej niespodziewanej rewolucji była poprostu cholera, o której mówiono, co się dotąd na całej wyspie utrzymuje, że ją w Neapolu fabrykowano i umyślnie do Sycylii w blaszanych puszkach przysyłano. W tym ruchu polityka grała podrzędną, dodatkową tylko rolę.

Guido Mandri d. 4. października.

Nie wielu zapewne znalazło się dotąd wędrowców, którzyby przybywszy do Katanii, pominęli wycieczkę na Etnę. Przykra podróż na Mongibello (Etnę) z licznemi połączona niewygodami, nikogo nie zraża. Nieopisany widok na całą wyspę, a dalej na morze Tyrreńskie i Jońskie, i archipelagi wysp Liparyjskich i Eolskich, na dalekie nawet brzegi Afryki, ma być nagrodą temu, co nie zrażony trudnościami, do końca wytrwał w niełatwej wyprawie. Mówią o nas — słusznie czy niesłusznie, tego nie chcę przesądzać — że gdzie nas się dwóch zejdzie, tam nie ma zgody; jabym toż samo o Francuzach powiedział. Bo oto nasza od kilku dni projektowana wycieczka na Etnę, z takiem upragnieniem wyczekiwana — z powodu nieporozumień, zaszłych w naszem nielicznem podróżnem kółku, spełzła na niczem. Poglądałem jeszcze dni kilka jak ojciec Adam na owoc zakazany, na olbrzyma sycylijskiego, a nie miałem nadziei zaznania przyjemności i tych wszystkich wrażeń, o jakich przed wiekami pisał Strabon, a ostatniemi czasy pp. de Forbin, Carresa i wreszcie Aleksander Dumas. A więc bywaj mi zdrowa Katanio, żegnam cię miasto pamiątek, miasto śmierci i życia, i ty tyranie sykulskiej ziemi, wspaniała majestatyczna Etno, żegnam cię! Oby twój sen dzisiejszy trwał całe wieki, by ten gród co ci ślepo zaufał, ta córa z twoich wnętrzności stworzona, nie złorzeczyła ci, jak przed laty w chwilach okropnego kataklizmu!

Dwa dni mieliśmy jeszcze pozostać w Katanii, poczem umówiona była podróż przez góry do Palerma. Podróż to miała być nie lada. Przerzynać się przez środek kraju cudzoziemcom, a mianowicie Francuzom, co od czasu nieszporów sycylijskich nie cieszą się wielkiem zachowaniem u prostego ludu, bez broni, a w perspektywie zostania co najmniej złupionymi — na to potrzeba zaiste w sobie dość wielkiej odwagi i pewności samego siebie. Upewniano nas wprawdzie, że nie było niebezpieczeństwa ze strony brygantów, bo się oddawna w ich okolicach nie pokazali; gdyby jednakże wtedy ktoś, coby nam dał kartę wolnego przejazdu przez góry, coś w rodzaju danego glejtu, nie wzgardzilibyśmy nią bynajmniej. Ale jakkolwiek spotkania podobne wyjątkowo bywają i w górach są czasami bardzo zajmujące w opisach, nie zawsze jednak rezultat takowych kończy się podobnie podróżnego i nietykalności jego grzbietu i kieszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

do Bogu duszę winnych wyborców rumuńskich, podkreślam:

Panie prefekcie!

„Książę i pan nasz powierzając mi tekę ministerstwa spraw wewnętrznych w tak ważnych okolicznościach, jakiemi są wybory, wyświadczył mi niezawodnie wielki zaszczyt: zasłużyć sobie na to zaufanie, nie jest jednakże mniej wielkiem zadaniem.

„Rzeczywiście, by spełniać władzę w czasach działań wyborczych, tak by działania te nie straciły charakteru swego zupełnej bezstronności i nie miały innego celu nad interes ogółu, potrzeba wiele rozsądku, wiele taktu i wielkiego panowania nad sobą samym“. Twierdzić, że rząd nie ma żadnego interesu w wyborach, byłoby albo hypokryzją, albo kłamstwem. Rząd winien zająć się ich rezultatem, który jednak nie powinien być osobistym, ale ogólnym; „nie powinien być interesem pewnego stronnictwa, ale całej Rumunii“. Działalność jego, określona granicami prawa, powinna być wynikiem owego moralnego wpływu, jaki osiąga każdy pojedynczy człowiek, a tem bardziej administracja przez swoją wspólność, bezstronność, inteligencję i czynność. Spodziewam się więc, panie prefekcie, że w spełnieniu urzędowania, jakie panu zostało powierzone, zechcesz pan rozwinąć wszystkie wyżwspomniane przymioty. Dziś tak dobrze jak i wczoraj; przy sposobności wyborów, jak przy każdej innej sposobności, wypada panu dowieść, „że jak długo mamy władzę w naszych rękach, nie użyjemy jej w usłudze przyjaźni, lub w interesie jakiego stronnictwa, ale na korzyść ojczyzny i tronu“.

„Ministrowie postanowili nie dla tego rozwiązanie Izb, aby w nowych, zgromadzić swych przyjaciół, lub aby uwiecznić swą władzę, ale aby umożebnić zebranie się przyjaciół prawdy, prawa narodu i dzisiejszego rządu, którzyby sądzili sprawy z dojrzałością i bezinteresownością. W ten sposób tylko mogą oni wspierać nie osoby z jakich się składa ministerstwo, ale rząd, — wspierać wszystko dobre, a zwalczać wszystko złe.

„Rząd jest tego zdania, że prawdziwie narodowe Izby nie powinny być areną dla tych, którzy nie mają innego celu, jak tylko zadość uczynienie własnym ambicjom, zadowolenie osobistych swych interesów. Rząd nie potrzebuje stawiać kandydatów, pragnie on tylko tryumfów wszystkich tych, bez względu na to, jaką była ich przeszłość, którzyby chcieli szczerze zagoić rany przeszłych cierpień, umieli wynaleźć środki do polepszenia finansowego stanu, podnieść oświatę, podnieść administrację, ubezpieczyć sądownictwo, uorganizować odpowiednio i ustalić siłę wojskową, jednem słowem przyczynić się do tego, by wewnętrzne i zewnętrzne sprawy państwa [illegible] rzetelnie zabezpieczone.

„Tacy to ludzie, panie prefekcie, są i powinni być jedynymi kandydatami inteligentnego rządu. Nie baczmy na to, ażali w pewnych wypadkach będą oni przeciwni dzisiejszemu ministerstwu, ale jedynie na to, ażali są szczerze oddani ojczyźnie i tronowi, ażali kieruje nimi dobry sposób myślenia, dobra wiara, moralność i uczucie prawa i prawdy.“

Bukareszt 16/28 listopada 1867. Nr. 22.420.
Minister spraw wewnętrznych *J. C. Bratiano.*

Przegląd polityczny.

Moskiewska *Zukunft* wzywa wszystkich Słowian, aby zechcieli wziąć udział w projektowanym przez nią zjeździe słowiańskim. *Zukunft* może być przekonaną, że z Polaków nie przybędzie tam ani jeden, tak samo jak nie przybył żaden na etnograficzną wystawę moskiewską, której ona była jedną z najgorliwszych popleczniczek.

Czechy. Rieger i Sladkowsky oświadczyli na ostatniem posiedzeniu sejmowego Wydziału, że uważają za legalne tylko te podatki, na które zgodził się sejm czeski.

Z przyczyny nieporozumień jakie zaszły między stronnictwem niemieckim, a biskupem z Budziejowic, ks. Jersikiem, ostatni pragnie przenieść swą siedzibę do Pisku.

Niemcy. Na posiedzeniu pruskiej Izby poselskiej, z dnia 8. grudnia, wniósł p. Beningsen, aby etat związkowy objął pruskie ministerium spraw zagranicznych, i żeby zniesiono wszystkie pruskie poselstwa i konzulaty, znajdujące się wewnątrz północnego Związku.

Opowiadają, że to Bismark podał myśl zwołania konferencji ściślejszej, w której wzięliby udział tylko sami posłowie.

W depeszy, wysłanej przez ministra Frisena do posła saskiego przy dworze paryzkim, powiedziano, że Prusy chcą koniecznie na przyszłej konferencji przedstawiać cały Związek północny, nie wyjmując nawet Saksonii.

Nie wiadomo ile w tem prawdy, dość, że bardzo utrzymuje się w Dreźnie pogłoska o rychłej abdykacji króla Jana saskiego. Lecz komu pozostawi koronę? Czy swemu synowi, czy Wilhelmowi pruskiemu? Na pytanie to nikt nie odpowiada. Sam akt miałby nastąpić dnia 12. stycznia r. 1868.

Francja. (Posiedzenie Ciała prawodawczego z dnia 3. grudnia.)

(Dokończenie.)

Juliusz Simon:

„Pan Chesnelong mówił obszernie o religii chrześciańskiej, o usługach, jakie ona oddała cywilizacji całego świata, i o jej charakterze ludzkim i postępowym. Na tę część jego mowy nic nie odpowiem. Jeźlibym miał mówić o wierze, to musiałbym wyznać otwarcie, że każda wiara uczciwa jest dla mnie zarówno dobrą, a każda hipokryzja nikczemną.

Dawniej mówiąc o świeckiej władzy, poruszano prawa historyczne. Odwoływano się na donację Pipina, Karola Wielkiego i cesarza Karola IV. Dziś natomiast pomijają historję, bo dowody te do niczego nie prowadziły, i powołuję się tylko na to, że papież jest naczelnikiem katolicyzmu, i że dlatego powinien mieć ziemską posiadłość, aby być zupełnie niezawisłym. Lecz z tem twierdzeniem, czy zgadzają się żądania samych Rzymian? Lecz, czy wolno zastrzegając niepodległość jednego kościoła ujarzmiać równocześnie inne wyznania? Twierdzicie, że papież jest wolnym, i że takim nadal musi pozostać. Omyliliście się moi panowie! Papież jest królem, ale protegowanym. On tylko dla tego istnieje, że go Francja broni. Że to jest prawdą niezbitą, widzimy najlepiej z tej okoliczności, że po wycofaniu wojsk z wiecznego miasta, Francja bała się pozostawić Piusa IX. bez legii z Antybów. Słusznie powiedziano wam wczoraj, że tylko dwie drogi stoją wam do wyboru. Albo odbudować świecką władzę w tych kształtach, w jakich widzieliśmy ją przed utworzeniem się jedności włoskiej, lub też zburzyć ją zupełnie. Aby ją zburzyć nie potrzeba więcej jak tylko ją pozostawić sobie samej. Przyznacie sami, że zasada konkordatu jest zarazem zasadą naszej protekcji w Rzymie. Lecz ja przeciw temu protestuję energicznie, tak dobrze we wiecznem mieście jak i we Francji. (P. Thiers żąda głosu.) Hr. Cavour powiedział niegdyś: „Wolny kościół we wolnem państwie.“ Ja z mej strony zgodzę się z tą zasadą o tyle, że postawię pierwsze dwa słowa w liczbie mnogiej: „Wolne kościoły we wolnem państwie.“ Tylko na tej drodze można pojednać ideę papiezmu z postępem tego świata.

Z kolei występuje p. Gueroult, redaktor dziennika *L'Opinione Nationale.*

„Nie będę rozszerzał się nad sprawą, którą pan Favre wyjaśnił z taką dokładnością. Teraz powiem to tylko, że nie powinniście podtrzymywać władzy, która prócz niewoli nie da wam z pewnością nic innego. Opiekując się Ojcem świętym, czyście przynajmniej utrwalili jego niezawisłość? Ależ cały świat wie o tem, że w skutek okupacji, wlokącej się przez lat ośmnaście, papież stał się nierównie słabszym jak poprzednio. Władza jego nie istnieje od pół wieku.

Od roku 1820 do 1849 papiezm zawdzięczał swe życie bagnetom austrjackim — później aż do r. 1866 bagnetom francuzkim, czem udowodniono, że trzeba siłą podtrzymywać instytucję, która sama żyć nie może. Biada temu rządowi, który musi się opierać na najemnych żołdakach“.

Kiedy postanowiono wysłać nową wyprawę do Rzymu, cały kraj cierpiał, bo wiedział, że ona pochłonie nasze skarby i wytoczy naszą krew szlachetną. Utrzymywać, że pasterz dusz potrzebuje dla swego istnienia jakiegoś tam kawałka ziemi, — to moi panowie znaczy tyle, co zrozpaczać o możności własnego życia. Wierzcie mi, papież miałby dopiero wtedy prawdziwą siłę, jeźliby opuścił Watykan i pojawił się między nami w postaci ubogiego apostoła. Żądając nieograniczonej wolności, nie mogę bronić świeckiej władzy i drugiej wyprawy do Rzymu, bo obie te rzeczy zabijają tę wolność, dla której ja ostatnie poświęciłbym tchnienie. (Oklaski po lewej stronie Izby.)“

Po Simonie wystąpił hrabia La Tour, mowę jego opuszczamy, gdyż z bardzo małemi uwagami była niemal dosłownem powtórzeniem zdań pana Chesnelong.

Pan Millet: „To nie są żołdaki, to są ludzie wiary, poświęcenia i serca. Obraza ta nie dosięgnie ich, owszem przynosi im zaszczyt“. (Pp. Dein i Tomasz Kercado protestują w ten sam sposób).

P. Guéroult: „Nie przypominam sobie, czy w dawnych wiekach wiedziano cokolwiek o kwestji rzymskiej, a mimo to papieże zdobywali i tracili całe prowincje. Czyż ta sama okoliczność nie przemawia najlepiej za twierdzeniem, że rząd papiezki równa się każdej innej władzy, i że dla tego powinien podlegać świeckim prawom? Czy w epoce, kiedy im odbierano kraje, myślał jaki monarcha o zwoływaniu wojny krzyżowej? Czyż od świętego Ludwika aż do Ludwika XIV. zamiast spieszyć w obronie papieża, nie starano się prędzej ochraniać własny kraj przed ich tajnemi wpływami? Wy wiecie wszyscy, że w Rzymie rządzą jak najgorzej, a jednak chcecie, aby te rządy utrzymały się i nadal! To nie ładnie i nie szlachetnie, że Francja chce ujarzmić 700.000 Włochów! Wierzcie mi, w chwili obecnej, ojczyzna nasza stała się w Europie krajem najwięcej zacofanym. Miliony wydajecie na dalekie wyprawy, a w kraju mamy wioski, w których od wieków nie widziano kobiety, umiejącej pisać i czytać. Polityka, jakiej teraz chwyciła się Francja, przypomina politykę Filipa II. Ona myśli o rozdarciu Italii i restauracji Burbonów w Neapolu, lecz bodajby nie skończyła się restauracją Burbonów w Paryżu! (W sali wielka wrzawa). Aby wybrnąć z tego smutnego położenia, musimy powiedzieć papieżowi: „Nie chciałeś słuchać naszych rad przyjacielskich, my teraz nie będziemy mieszali się w twoje sprawy“. Jeżeli nasz rząd tak powie, to przekonacie się, że w piętnastu dniach papież pogodzi się z Włochami. Papież jest więźniem naszym, dla czegoż nie mógłby być takim samym więźniem królestwa Włoskiego? Nie wiem co nasz rząd uczyni, lecz zaczynam weń tracić wiarę, bo widzę że zasad liberalnych nie stara się rozwijać. Cała Francja wołała: „Nie idź do Rzymu, bo to reakcja!“ a mimo to on do Rzymu poszedł. Oświadczam wam, że jeźli rząd zechce i nadal pozostać pod wpływem klerykalnym, to z pewnością stanę po stronie jego najzaciętszych przeciwników! (Oklaski po lewej stronie.)

Po krótkiem przemówieniu p. Benoist w duchu czysto ultramontańskim, prezydent zamknął posiedzenie o godz. 6ej, min. 25 wieczorem. Jutro nowe posiedzenie. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad interpelacjami w sprawie rzymskiej.)

L'Opinione pisze: „Pan de Moustier przesłał gabinetowi florenckiemu notę, w której oświadcza, że jakkolwiek cesarz postanowił opierać się wszelkim usiłowaniom Włoch, dążącym do zajęcia Rzymu, to jednak nie sprzeciwi się żadnej uchwale, jakąby w tej kwestji powzięto na ogólnej naradzie.“

Nie dawno pisały dzienniki o układzie, zawartym między Austrją a Francją, celem zabezpieczenia całości państwa otomańskiego. Według telegramów, które otrzymało korespondencyjne biuro wiedeńskie, wiadomość ta ma być zupełnie mylną. W tej sprawie uderza nas jedna niewłaściwość. Powyższe biuro nie podaje źródła, z którego otrzymało to zaprzeczenie. A więc, kto wie czy do słów przytoczonego telegramu można jaką taką przykładać wagę.

Paryzkie czasopisma zajmują się ciągle posiedzeniem Ciała prawodawczego z dnia 5. bm., na którem pan Rouher zaprotestował uroczyście przeciw obsadzeniu Rzymu armią Wiktora Emanuela. W sali panowało wzburzenie nie do opisania. Stronnicy rządowi i klerykalni wołali: *Vive l'Empereur! Vive le Pape!* a na trybunie kardynałowie Bonnechose i Dupanloup, przyklaskiwali z całego serca. Słowa pana Rouhera były wymierzone na efekt, który rzeczywiście odniosły.

W Paryżu utrzymują ciągle, że z powodu tej mowy, p. de Moustier podał się do dymisji, lecz cesarz nie chce jej przyjąć. W razie jego ustąpienia Rouher objąłby posadę prezydenta gabinetu.

Journal des Debats pociesza się, twierdząc, że to większość Izdy poselskiej zmusiła Rouhera do podobnego oświadczenia, bo rząd nie chciał występywać wbrew woli większości Izby. *La Liberté* odpowiada na tę uwagę: „Gdyby prawdą było, że rząd chciał zadowolnić większość, to w takim razie jej naczelnik, p. Thiers, byłby już przewódzcą nowego gabinetu.“

Streszczanie całej mowy p. Rouhera możemy podać dopiero później.

Włochy. (Posiedzenie Izby poselskiej z d. 5. grudnia.

Pierwszy występuje prezydent gabinetu, jenerał Menabrea:

„Zanim Izba poselska rozpocznie swe rozprawy, ministerjum czuje się być w obowiązku rozebrać okoliczności, w których objęto zarząd nad administracją polityczną, złożyć rachunek z prac swoich aż do dnia dzisiejszego, i wytłumaczyć drogę, jaką iść zamyśla.

W skutek zamachów oddziałów garibaldzistowskich przeciw posiadłościom papiezkim, Francja oświadczyła, że wyszle ekspedycję, w celu zabezpieczenia terytorjum Ojca świętego, któremu zagrażali ochotnicy.

„Oświadczenie to znagliło pana Rattazzego do zażądania dymisji, a J. kr. Mość powierzył jenerałowi Cialdiniemu utworzenie nowego gabinetu. Francja oczekując czynów nowego rządu, wstrzymała wyprawę, bo spodziewała się, że nowy gabinet przeszkodzi dalszym zamachom na terytorium kościelne.

W ten sposób upłynęło dni parę, lecz nowe ministerium nie mogło się ukonstytuować; jen. Cialdini zrzekł się swego posłannictwa, i Najj. Pan powierzył mi pochlebne i trudne zadanie utworzenia nowego ministerium.

W tym przeciągu czasu, jenerał Garibaldi, którego strzeżono na Kaprerze, opuścił swą wyspę, i mijając Toskanę udał się do państwa Kościelnego, gdzie wkrótce zaszły wypadki z pod Monterotondo.

W chwili kiedym obejmował ster rządu, można jeszcze było przypuszczać, że wyprawa francuzka nie przyjdzie do skutku; lecz telegraf zawiadomił nas wkrótce o wypłynięciu floty z Tulonu, która miała przewieźć wojska cesarskie do Civitavecchii. Jakkolwiek to zjawisko stworzyło zupełnie nową sytuację, jednakże ja i moi koledzy postanowiliśmy zająć się naszem posłannictwem, bo byliśmy niezłomnie przekonani, że w chwili tak smutnej, wypada myśleć tylko o niebezpieczeństwach, grożących wspólnej ojczyźnie.

Nie jest moim zamiarem zbijać przesadne uwagi, które powtarzano z różnych stron w dniu, kiedy obejmowaliśmy ster rządu. Wspomnę tylko o jednej, podającej za rzecz pewną, że nasze ministerjum było dziełem tajnych knowań, przeprowadzonych w pałacu pewnego wysoko położonego Florentczyka.

Na takie twierdzenia odpowiem krótko: kłamstwo, oszczerstwo. Jeźli w kilku godzinach mógł się utworzyć gabinet, którego jestem przewodniczącym, to stało się to dla tego, żem znalazł ludzi, co w owej chwili nie myśleli o niczem jak tylko o zbawieniu Italii.

I rzeczywiście panowie! Zasady władzy były wzruszone wszędzie, stronnictwa nieprzyjaźne burzyły się rozmaicie, gdyż jedne chciały przywrócić dawny stan rzeczy, drugie marzyły o nowej formie rządu, a inne wreszcie dążyły do zupełnego obalenia naszych instytucyj. Wszystkie razem zebrane, pragnęły zburzyć gmach jedności i niepodległości naszej ojczyzny, który myśmy otrzymali w skutek wiekowej pracy i nadzwyczajnych poświęceń.

Rozprzężona armia, nie mogła utrzymać porządku nawet w stosunkach normalnych. W kraju wzmagała się nieufność dla rządu. Francja rozgniewana — a więc brak jakiegobądź poważniejszego sojuszu. Oto nasze ówczesne położenie.

Koniecznem było, aby nowy gabinet rozpoczął swe urzędowanie takiemi krokami, któreby mogły dowieść, że pragniemy odbudować zasady władzy, że chcemy utrzymać nietykalność prawa, i że nie myślimy zdradzać wiary, zaprzysiężonej traktatom. Proklamacja królewska, ogłaszona dnia 27. października, wzywając oddziały ochotnicze do cofnięcia się poza linię naszego wojska, oświadczyła, że sztandar wywieszony przez garibaldczyków, nie był sztandarem włoskiego monarchy. Rzeczywiście, rząd królewski nie mógł przyłączyć się do podobnego rodzaju wypraw. Wystarczy, jeźli przy tej sposobności zwrócę uwagę na mowy jenerała Garibaldego, na rozkazy dzienne, podpisywane przez niego i jemu podwładnych oficerów, i na adresy komitetów, zbierających składki dla powstańców.

Rząd królewski nie wahał się rozwiązać te komitety, będące ogniskiem agitacji, skierowanej przeciw publicznemu porządkowi.

Wojska francuzkie nie wylądowały jeszcze w Civittavecchii, gdy rząd królewski zawiadomił cesarza Napoleona, że na przypadek zajęcia terytorjum kościelnego przez żołnierzy cesarskich, wojska włoskie niezwłocznie przekroczą granicę.

Pomimo naszych uwag, Francja uczyniwszy akt bardzo nam niemiły, zajęła się wylądowaniem, a my z naszej strony, wbrew żywej opozycji rządu cesarskiego, daliśmy rozkaz naszym wojskom, aby przekroczyły granicę. Krok ten nie był czynem nieprzyjaźnym, ani wobec Francji, ani też wobec rządu papiezkiego.

Interwencja francuzka okazywała się zbyteczną od chwili, kiedy oddziały garibaldzistów przestały zagrażać stolicy Apostolskiej. Francja powołując się na niebezpieczeństwo, w jakiem się znajduje Ojciec święty, pozwoliła i nam użyć tej samej broni, i skonstatować nasze prawo, tem bardziej, że ludność rzymska wzywała nas do zaprowadzenia publicznego porządku, który zaburzyło kilka niesfornych oddziałów. Obecność naszych wojsk ułatwiła zresztą odwrót tych oddziałów, które chciały usłuchać głosu Jego królewskiej Mości.

Liczyliśmy więcej na nasze słuszne prawo, niż na ilość naszych batalionów, bo istotnie siły nasze nie przewyższały 15.000 ludzi, z których zaledwie 12.000 było zdolnych do boju, rozrzuconych na przestrzeni 300 kilometrów. Nie było to więc wyzwanie, rzucone w oczy Francji. Ufaliśmy naszemu prawu i wierzyliśmy, że nikt go nie zapozna. Prawo to uznano jeźli już nie urzędownie, to przynajmniej faktycznie.

Wojska nasze w czasie swego pobytu w państwie Kościelnem obudziły dyscypliną i duchem, jakim są przejęte, uwielbienie rzymskiej ludności. Miejscowe władze mogły pod ich opieką wypełniać powierzone im urzęda z wszelką swobodą.

Pragnąc udowodnić, że pojawienie się wojsk naszych na terytorjum papiezkiem, niemiało nieprzyjacielskiego charakteru wobec miejscowego rządu, ministerjum odmówiło chociaż nie bez żalu, przyjęcia plebiscytu, który zwołano w wielu gminach na korzyść jedności włoskiej.

Tymczasem Garibaldi odpowiedziawszy odmownie na kilkakrotne wezwania, aby cofnął się i zakończył walkę, która nie miała żadnych widoków powodzenia — skierował swe kolumny ku Tivoli, lecz w tem zaskoczono go koło Mentany, gdzie musiał upaść pod naciskiem znacznych sił francuzko-papiezkich. Jenerał udał się na terytorjum królewskie. W tej chwili było uderzające potarganie praw państwa przez jenerała Garibaldego, i dla tego rząd rozkazał go niezwłocznie uwięzić. Proces, jakim zajął się trybunał w Rieti, w celu rozpatrzenia okoliczności, towarzyszących ucieczce Garibaldego z Kaprery, usprawiedliwił postępowanie rządu, bo jenerał udał się istotnie na terytorjum papiezkie. Zresztą, gdyby nawet nie było tych motywów, to jeszcze chwilowe uwięzienie Garibaldego okazało się niezbędnem z powodu wyższych wymagań politycznych, które bez wątpienia zrozumie świat cały.

Chociaż ochotnicy, napadając na terytorjum papiezkie, naruszyli prawo, jednak rząd królewski nie mógł patrzeć obojętnem okiem na tych, co krwią swoją opłacili szalone przedsięwzięcie. Dekretem królewskim przeznaczono 50.000 franków dla rannych. Czynem tym nie chciano pochwalać ich zachowania się, — bo to był akt czysto humanitarny. Przytem należało zważać na tych, co przelewając krew swoją, byli zarazem najmniej winni. Prawdziwie winni są ci, którzy wołając z daleka „do broni!“ są gotowi w razie powodzenia zbierać korzyści, zdobyte krwią przelaną, a którzy na przypadek nieszczęścia, ukrywają się w ciemnościach tajnych knowań“. (D. n.)

Francuzki *Monitor* pisze w ten sposób o odpowiedzi jen. Menabrey, udzielonej margrabiemu Torrearra: „Menabrea oświadczył, że uważa za rzecz niezbędną postępować bardzo oględnie przy zajmowaniu się środkami, wiodącemi do rozwiązania sprawy rzymskiej, i że rząd, którego zamiary wyjaśniono tylekroć razy, domaga się od Izby, aby zbytecznemi rozprawami nie utrudniała położenia“.

Księgę zieloną rozdano członkom parlamentu dnia 8. bm. W niej znajduje się 28 aktów, tyczących się legii z Antybów a 66 poruszających sprawę rzymską.

Kronika.

— **Zaproszenie.** W skutek wezwania od Wydziału centralnego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych do zawiązania pomienionego stowarzyszenia w powiecie bobreckim; upraszam szanownych panów właścicieli i dzierżawców dóbr i panów oficjalistów prywatnych, ażeby raczyli w tym celu zgromadzić się dnia 18. bm. o godzinie 10tej zrana w Bóbrce w domu zajezdnym p. Ajdeksa. *Aleks. Wybranowski.*

— **Wykłady p. H. Szmitta** z historji polskiej coraz mocniej zajmują słuchaczów. Wczoraj prelegujący doprowadził rzecz aż do zerwania sejmu konwokacyjnego w roku 1764 i do zawiązania jeneralnej konfederacji pod laską Augusta Czartoryskiego. Opowiada on tok wypadków w sposób żywy i potoczysty, a szczegóły, które zaczerpnął z dokumentów przechowanych w zbiorze hotelu Lambert, dodają niemało interesu jego opowiadaniu. Wykład wczorajszy przeciągnął się prawie do pół do ósmej, mimo to jednak słuchano go z natężoną uwagą aż do samego końca, i nie widać było najmniejszego znużenia w słuchaczach. Na pochwałę zasługuje oprócz innych zalet, zupełna przedmiotowość wykładu: prelegujący szuka przedewszystkiem prawdy historycznej, nie nakręca faktów do uzasadnienia tej lub owej teorji politycznej, nie uprzedza się z góry przeciw żadnemu stronnictwu, przeciw żadnej frakcji albo osobistości działającej, — jednem słowem, odznacza on się wszystkiemi przymiotami bezstronnego historyka.

Wykłady p. Szmitta są pierwszemi publicznemi wykładami z dziejów polskich, jakie dozwolono w Galicji

od czasu pierwszego rozbioru Polski; nic tedy naturalniejszego, jak to, że zwracają w wysokim bardzo stopniu uwagę publiczną. Wiele osób przybywa umyślnie ze wsi z rodzinami, aby korzystać z tych wykładów. Gdy plakaty donoszące o miejscu i czasie wykładu, pozalepiano już na ulicach innemi ogłoszeniami, więc przybywający z prowincji udają się częstokroć do nas o informację.

Dla dogodności powszechnej powtarzamy tedy, że wykłady z dziejów polskich odbywają się we wtorek i w sobotę od godziny 6—7mej wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

— **Wypadki miejscowe.** Niedaleko Cetnarówki znaleziono dnia 4. bm. w rowie zwłoki dziecka, liczącego około dni 14. — Dnia 7. bm. powstał ogień w kominie domu pod l. 575³/₄, skutkiem niedostatecznego czyszczenia, został jednak natychmiast ugaszony.

— Pewien złodziej skradłszy temi dniami pieniądze w banknotach, zaszył je dla wszelkiego bezpieczeństwa w czapce. Wkrótce potem aresztowano go i gdy zasnął w więzieniu, jeden z współtowarzyszy wykradł mu owe pieniądze. Z tego powodu powstała między nimi sprzeczka, która sprawę wyjaśniła. (*Gaz. Lwow.*)

— W pewnym domu pod cytadelą skradziono niedawno czterem mieszkającym tamże rodzinom bieliznę ze strychu. Policja przytrzymała wkrótce siedmiu sprawców tej kradzieży wraz z bielizną. (*Gaz. Lwow.*)

— **Samobójstwa.** Wczoraj zastrzelił się uczeń szczotkarski na Kręconych Słupach, a jeden z lekarzy wojskowych miał się otruć.

— **Sprawy serwitutowe.** *Gazeta Lwowska* donosi urzędownie, że ponieważ sprawy serwitutowe w powiatach rzeszowskim i kolbuszowskim c. k. komisji lokalnej serwitutowej w Rzeszowie przydzielone, już są na ukończeniu, przeto przydzielają się tej komisji z dniem 1. stycznia 1868 sprawy serwitutowe powiatu łańcuckiego, który to powiat wyłącza się z okręgu c. k. komisji lokalnej serwitutowej w Nisku.

— **Beseda czeska we Lwowie** odbywać będzie w niedzielę o godzinie 4tej popołudniu na Strzelnicy, swe przedwyborcze narady dla ukonstytuowania komitetu.

— **Żywiec** d. 8. grudnia. Do Rady powiatu żywieckiego wybranymi zostali: Z gmin wiejskich: Karol Klasek, Antoni Siwiec, Wojciech Szwed, Wojciech Grzegorzek, Wojciech Grajny, Jan Wojtyła, Józef Jasek, Michał Gołębiak, Józef Dziedzic, Marcin Borak, Michał Wnętrzak, i Jan Sieziak.

Z gmin miejskich: Franciszek Rybarski, Józef Maultz, ks. Franciszek Ciesielski, i Piotr Tarnawski.

Z większych posiadłości: Antoni Schiffner, Józef Hodmann, Karol Pieczka, Antoni Michałowski, Józef Stilke, Alfred Poniński, Stanisław Wojakiewicz, Teodor Primawesi, i Ferdynand Laudyn.

Do wydziału Rady powiatowej wybrani są: pp. Ferdynand Laudyn, prezesem; Józef Maultz, zastępcą prezesa; Wydziałowymi; Wojciech Szwed, Franciszek Rybarski, Antoni Schiffner, Karol Pieczka i Alfred Poniński.

Czas krakowski w nr. 278 przekręcił nazwiska prezesa i zastępcy, i tak z Laudyna zrobił Londyna, a z Maultza zrobił Manlitza; przejeżdżający zaś korespondent doniósł w *Czasie*, że Rada powiatowa w Żywcu wybrała samych Niemców do Wydziału.

Cała Rada powiatowa żywiecka mieści w swoim łonie tylko półtora Niemca, a gdyby potrafiła cały Wydział ze samych Niemców stworzyć, to prawdziwego cudu dokazałaby!

Jeżeli szan. przejeżdżający korespondent uważa, iż narodowość z nazwiska się poznaje, to muszę zwrócić uwagę jego, że mamy wiele Polaków z niemieckiemi nazwiskami i odwrotnie — co szczególnie na kresach często się zdarza. Gdyby zaś szanowny przejeżdżający korespondent przeciwnie twierdził, to proszę zwrócić uwagę w *Czasie* na niebezpieczeństwo Krakowa, — bo gdyby przypadkiem p. Bismark przez to miasto przejeżdżał, a widząc tyle szyldów z niemieckiemi nazwiskami, gotówby Kraków do Związku niemieckiego zagrabić; jako zaś sławny historyk — poparłby swoje dowody iglicowemi argumentami.

Mamy w Żywcu Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Łobojki — powodzenie Towarzystwa, jak na Żywiec, dosyć dobre — bo przynajmniej z głodu nie umierają.

Dobre powodzenie każdego dramatycznego Towarzystwa zależy od dobrego, moralnego i godnego zachowania się członków, a powtóre, ażeby sobie na scenie publiczności nie lekceważyli — bo i w takim zakącie, jak Żywiec, znajdą się ludzie, którym sztuka dramatyczna nie jest obcą — publiczność zaś wszelkie usterki chętnie pobłaża, jeżeli widzi dobre chęci i usiłowanie.

Dla prowincjonalnych przedstawień byłoby bardzo potrzebnem, gdyby ktoś ułożył dramaciki, osnute na zdarzeniach z świetnych czasów z historji polskiej, np. Zaślubiny Jadwigi z Jagiełłą, coby uwydatniało połączenie Litwy z Polską; lub gdy wódz przedstawia królowi kniaziów moskiewskich, Szujskich, z wyrazem: „Przyjmij ich królu nie jako pośmiechowisko, lecz jako losu igrzysko"; albo gdy posłowie cesarza i papieża upadają przed Janem Sobieskim z prośbą: „Królu! ratuj chrześciaństwo" i t. p.

Takie przedstawienia pokrzepiałyby ducha i z letargu obudzały.

— **Kraków** dnia 5. grudnia. Nader ważna kwestja szynków, poruszona w korespondencji z Krakowa (w 281 num. *Gazety Narodowej*) wymaga bardzo energicznego i szybkiego działania Rady miejskiej, jeżeli demoralizacja i za nią w trop idąca nędza, niema do reszty zniszczyć naszego miasta.

Coraz więcej pomnażająca się ilość szynków, pod różnemi nazwami, kawiarni, piwiarni i tp., coraz ogólniejsze zajmowanie takowych przez ludzi najgorszego rodzaju, nęcących do siebie muzyką, ułatwieniem nierządu i podobnemi środkami, wpływa jak być może najszkodliwiej na moralność niższych warstw społeczeństwa, rozpowszechnia pijaństwo i nierząd. Zaiste byłby już wielki czas, ażeby temu raz tamę położyć, ale z dr. W., nie śmiemy się tego po Radzie miejskiej spodziewać, mając świeży a nader boleśny przykład, wydzierżawienia realności miejskiej, konsumcją zwanej, na tak zwaną knajpę, czyli po prostu na dom nierządu dla tego, iż ofiarowano o 10 złr. rocznie więcej od pana S., który w tym domu chciał założyć konwikt dla młodzieży.

Czyż nie należało na taki cel 10 złr. rocznie poświęcić, albo jeżeli tej ofiary miasto zrobić nie mogło czyż nie należało pana S. wezwać, aby te 10 złr. dołożył, co niezawodnie byłby uczynił. Fakt ten sam z siebie smutny, tem boleśniej nas dotyka, iż całą winę musimy złożyć na władzę naszą, przez nas wybraną. Niechże ta władza naprawiając przynajmniej w części błąd popełniony, dopilnuje, żeby w domu miejskim jej własne przepisy były szanowane, żeby w nim nie ucztowano i nie bawiono się po całych nocach, jak się to teraz dzieje codziennie, z wyjątkiem szabasu, ku zgorszeniu całego sąsiedztwa.

Komisja pod przewodnictwem prezydenta dr. Dietla obradująca, ma wyrobić nowy statut dla domu przytułku i pracy, który dotąd zadaniu swemu nie odpowiedział. Zadanie jest nader trudne do rozwiązania, mamy bowiem tyle rodzajów nędzy zasłużonej i niezasłużonej, iż należałoby kilka takich domów urządzić, ażeby nie zamykać razem uczciwych ludzi z łotrami, dzieci z wytrawnymi zbrodniarzami i t. d. Zkądże na to brać fundusze przy wzmagającem się coraz więcej ubóstwie? Może byłoby lepiej pomyśleć o zreorganizowaniu Towarzystwa dobroczynności, o wlaniu nowego życia w to ciało obumarłe, o rozszerzeniu jego działalności tak, ażeby wszystkie kaleki i starców pod swoje skrzydła przyjęło; następnie możnaby rozszerzyć zakład zaniedbanych chłopców, a dla ludzi z gruntu zepsutych i niepoprawnych, można urządzić dom roboczy, który dawniej tu istniał i którego fundusze rząd przeniósł do Lwowa. Bystry umysł p. Dietla zapewne ma te same wnioski nasunie i wskaże potrzebę użycia środków energicznych, a nie półśrodków, które do celu nie prowadzą i zbyt wiele kosztują. Uwolnienie i możność zarobkowania dana wszystkim chcącym i mogącym pracować, oto jedyne lekarstwo na toczącego nas raka nędzy. Starać się o pierwsze jest najświętszym obowiązkiem Rady miejskiej, która niestety drugiego dostarczyć nie może.

Wybór do Rady miejskiej p. Stockmana, który przy wyborach, niepomne już, trzy czy pięć głosów miał za sobą, a który zasłużenie czy niezasłużenie, tak jest niepopularnym, iż z jego powodu o mało się projekt założenia resursy mieszczańskiej nie rozchwiał, powinno posłużyć za przestrogę naszym wyborcom, ażeby się porozumiewali przed głosowaniem i aby wotowali tylko na takie osoby, które życzą sobie mieć w Radzie wszystkie stany. Najlepiej byłoby, gdyby wybory były jednomyślne, co przecież nie powinneby podlegać trudnościom w kołach wyborczych, złożonych z kilkudziesięciu wyborców. Niestety, nie ten głosy zyskuje, kogo życzonoby sobie widzieć radcą, ale ten, kto za sobą chodzi i stara się o to. Jest to skutek niewyrobionej opinii publicznej, której brak dotkliwie czuć się nam daje.

— **Łopatyn** dnia 8. grudnia. Waszego korespondenta z nad Strwiąża, znajdującego się w podróży, replika drugiego korespondenta z Rohatyńskiego w przedmiocie Rad powiatowych, doszła tu dopiero dnia dzisiejszego. Replika jest tak słaba, iż nie należałoby na nią odpowiadać. Ale drugi korespondent z Rohatyńskiego tknął najsłabszą stronę każdego Polaka, albowiem w replice mówię, że w Radach powiatowych wystarcza prawdziwy patryjotyzm i miłość kraju, zdaje się widzieć brak tych przymiotów w programie, jaki podaje korespondent z nad Strwiąża. To mnie żywo dotknęło i nie mogę pozostawić drugiego korespondenta z Rohatyńskiego bez odpowiedzi.

Mój panie drugi korespondencie z Rohatyńskiego! Jeśli jesteś w wieku cokolwiek mniej jak średnim, toś jeszcze nie był na świecie, kiedy korespondent z nad Strwiąża składał jawne dowody miłości kraju, a było to w czasach, kiedy więźniom stanu nie dozwalano używania dywanów w kaźniach i w których za mowę publiczną o miłości kraju lub patryjotyzm można się było wnet zobaczyć z kozą, a cóż dopiero, gdyby się był kto poważył wyrzekać przeciw biurokracji, wszechmocnej naówczas. Dziś nieszczególnej odwagi cywilnej potrzeba, aby o tem prawić. Ale w nowszych czasach mieliśmy niejednokrotny przykład, że nie u tych szukać abnegacji i prawdziwego patryjotyzmu, którzy przy każdej sposobności mówienia lub pisania mają w ustach frazesa o patryjotyzmie i miłości kraju. Ani też przestrogi drugiego korespondenta rohatyńskiego znać nie trafiły do większości Rad powiatowych, przekonujemy się bowiem z sprawozdań dziennikarskich, iż rzadko gdzie wybrano Rady, w których nie znajdują się sponiewierani przez republikanta rohatyńskiego prawnicy; każdy bowiem wyborca czuł to dobrze, iż jeżeli tylko w Radzie powiatowej są niezbędni, pomijając inne przyczyny, to szczególnie i głównie dla tego, że szczególnie będzie zadaniem Rad powiatowych, ażeby tak na wezwanie sejmu lub Wydziału krajowego dała zdanie o projektach do praw. Ten obowiązek drugi korespondencie z Rohatyńskiego stoi już nie w podręczniku dla Rad powiatowych którym się posługiwać zabraniasz, ale w samej ustawie o Radach powiatowych.—Lecz widzę z twej korespondencji, że, jak zapewne mało albo całkiem nie znasz treści koranu, o którym w swej korespondencji nadmieniasz, tak też jeszcze mniej podręcznik i ustawę o Radach powiatowych. Zamykam niniejszą odpowiedź tem zapewnieniem, że teraz już więcej pisać co ci się podoba, a ja ci nigdy więcej nie odpowiem.

(*L*) **Teatr.** W przeszłym jeszcze roku wznowiono na tutejszej scenie komedję Skarbka p. t.: *Zosia Przybylanka*, którą w poniedziałek przedstawiono z dość dobrem powodzeniem na dochód dyrektora orkiestry p. Hösslego. Rola majstra „Przybyły" w tej sztuce jest zdaniem naszem — jedną z najsympatyczniejszych ról p. Linkowskiego. Rola Zosi jest igraszką dla talentu p. Nowakowskiej, a panna Podstolanka jest jakby umyślnie utworzoną dla p. Hubertowej. Dodajmy do tego, że p. Szymański wywiązuje się wcale dobrze z roli wójta, a pojmiemy, że ogólne wrażenie musiało być dobre, choć było nieco osłabione niezbyt szczęśliwym wyborem co do obsady roli Urbana. Powierzchowność i głos p. Wilkoszewskiego są tego rodzaju, że nadają się jak najlepiej do oddania prostodusznej natury takiego pachołka dworskiego, jakim ma być Urban. Zdawałoby się przeto, że dyrekcja niema wyobrażenia o tem, czego wymaga ta rola, jeżeli mogła zrobić tak niestosowny wybór, zwłaszcza, że między drugorzędnymi aktorami mogła z łatwością znaleść takiego, któryby w zupełności odpowiedział zadaniu, przynajmniej lepiej, niż wyżej wspomniany p. Wilkoszewski. Panna Rudkiewiczówna nie zrobiła żadnego postępu w roli Marji; widzimy tę samą nienaturalność fizjonomji, uderzał ten sam brak wyrazu w głosie, któryśmy widzieli przy pierwszem przedstawieniu tej sztuki. Musimy tu nadmienić, że żona wojewodzica, tak, jak ją przedstawił autor, jest typem kobiety, jakiego rzadko można napotkać w życiu, i który w całej swej nienaturalności wyrabia się czasem, jako wynik tej niewoli, tego przymusu, wkładanego przez formy światowe na objawy najsilniejszych naszych uczuć.

Marja dowiaduje się, że ją mąż zdradza, że chciał ożenić swego sługę z szewcówną, w której sam się kocha, by tę ostatnią mieć na swoim dworze. Najdrobniejsze okoliczności całej tej intrygi wychodzą na jaw — a mimo to, Marja ani jednem słowem nie okazuje tego, co się w jej duszy dziać musi, przytłumia w sobie najnaturalniejsze wybuchy uczucia i załatwia sama rzecz całą, wmawiając w męża, że chciał tylko spełnić czyn bardzo szlachetny, i dopomódz młodym ubogim ludziom, by się pobrali. Otóż w grze panny Rudkiewiczównej nie widzieliśmy ani śladu wewnętrznej walki, którą musi przebyć ta kobieta, by w ten sposób załatwić sprawę tak drażliwą dla niej samej, by uniknąć sceny familijnej, któraby w przeciwnym razie wybuchnąć musiała i zachować, przy obcych ludziach, wszelkie pozory przyzwoitości światowej. Wojewodzina powiada wprawdzie do podstolanki, że podziwia Marję, ale podziwienia tego widz nie podziela, bo artystka nie uwydatnia bynajmniej, ile przezwyciężenia się i panowania nad sobą potrzebuje Marja, ażeby być godną podziwu — ofiarą etykiety.

Wspomnimy jeszcze o przedstawionej tego wieczora po raz pierwszy operetce *Piękna Galatea.* Tekst jest trawestją znanej mitologicznej powieści o rzeźbiarzu Pigmalionie i o posągu kobiety, któremu bogowie dali życie na usilne jego prośby. Kobieta-posąg, gdy krew zaczyna krążyć w jej żyłach, okazuje mnóstwo przywar, właściwych piękniejszej połowie śmiertelnego rodzaju ludzkiego. Najprzód — chce jeść; a podczas gdy biedny Pigmalion biegnie po śniadanie (do Żorża), kamiennemu jego utworowi zachciewa się pereł i kosztowności, których dostarcza, nie bez ukrytych sprośnych zamiarów Midas, „bankier i protektor sztuk pięknych", hebrejskiego pochodzenia. Pigmalion wraca i wyrzuca Midasa za drzwi, co wielce raduje galerję, która w ten sposób, a nie inaczej, pojmuje emancypację żydów. Na tem nie koniec: oprócz głodu, próżności i zamiłowania w błyskotkach, budzi się w Galatei jeszcze i miłość. Przedmiotem tej ostatniej nie jest niestety Pigmalion, ale sługa jego Ganimed. Zrozpaczony rzeźbiarz błaga nareszcie bogów, by niewierna stała się napowrót posągiem z marmuru, co też następuje. Wszystko to w oryginale ubarwione jest mnóstwem okolicznościowych dowcipów, które w tłumaczeniu musiały w wielkiej części zaginąć. Midas jest przytem figurą, która może bawić tylko w Wiedniu, gdzie bogaci Hebrejczycy protegują czasem „sztuki" piękne swojemi kapitałami, u nas bowiem opiekują się oni tylko finansami p. dyrektora teatru niemieckiego, pod żadnym zaś innym względem skandaliczna kronika wszystkich naszych dziewięciu muz nie wspomina o mecenasach tego rodzaju. Dla polskiej sceny we Lwowie potrzebaby tedy najprzód ochrzcić, a potem zlokalizować zupełnie tego Midasa, żeby był prawdziwie zabawnym. Przyznać zresztą należy, że tak, jak ta rola przedstawia się w prostym przekładzie z niemieckiego, p. Nowakowski oddał ją z wielkim humorem, i że śpiewał swoją partję daleko lepiej, niż p. Wojnowski Pigmaliona. Wszystkim zaś moralistom niemieckim, którzy ubolewają nad zepsuciem smaku u publiczności wiedeńskiej i nad jej zbytniem zamiłowaniem w lekkiej strawie melodramatycznej, polecamy, by się postarali o zaangażowanie p. Kwiecińskiej do ról takich, jak „Piękna Helena" lub „Piękna Galatea" na teatrach wiedeńskich. Jeżeli w przeciągu roku gust publiczności tamtejszej nie zmieni się i jeżeli publiczność ta nie będzie się domagać usilnie, by zarzucono zupełnie Offenbacha, Suppego i Zaitza, i zamiast nich przedstawiano choćby najnudniejsze utwory klasyczne, naówczas przyznamy, że p. Miłaszewskiego powinni zawezwać na dyrektora paryzkiej *Opéra-comique* i że Lwów jest zbyt małem polem popisu dla jego dyrektorskiej działalności.

P. Kwiecińska w „Halce" nie psuje bynajmniej wrażenia czarującej muzyki *Moniuszki*, a gra jej w roli prostej dziewczyny wiejskiej wzrusza nas i rozrzewnia, bo tekst i melodja opiera się tam na motywach dla nas tak przystępnych, tak łatwo do serca nam przemawiających, że każdy z widzów w duszy swej uzupełnia to, czego tu i ówdzie nie znajduje w wykonaniu scenicznem. Inaczej ma się rzecz z rolami tego rodzaju, jak Galatea. Tu powierzchowność artystki, gra, działająca na zmysły, a w śpiewie łatwość, gładkość i odpowiednie wygłoszenie mają sprawić efekt, pożądany dla kilkudziesięciu starszych i młodszych jegomościów, zaludniających uprzywilejowane miejsca w sali teatralnej, — efekt, cokolwiek niezrozumiały dla sióstr i żon tych panów, ale nader korzystny dla kasy p. dyrektora. Otóż przymioty te nie są dane p. Kwiecińskiej; dalsze więc powodzenie Pięknej Galatei zawisłem będzie od tego, czy wyobraźnia jej miłośników, (tj. miłośników Pięknej Galatei) potrafi uzupełnić kardynalne niedostatki przedstawienia lub nie. Powiemy otwarcie, że w interesie sceny tutejszej wydaje nam się pożądanem, by tak nie było, bo dyrekcja hołdując modzie, rozdwaja i tak już słabe swoje siły, na czem scena mocno cierpi. Wodwil wymaga osobnego, bardzo dobrze płaconego personalu, którego dyrekcja mieć nie może; wszystkie jej usiłowania skierowane są ku temu, by p. Wojnowski i pp. Kwiecińska i Doroszyńska jak najlepiej brak ten zapełnili, co z jednej strony przechodzi słabe ludzkie siły, a z drugiej sprawia, że komedja i dramat są w najzupełniejszem zaniedbaniu.

— **Lwów** dnia 10. grudnia. Dziś na giełdzie nie było żadnych targów.

Ostatnie wiadomości.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby posłów dn. 9. grudnia, oddano najsamprzód kartki do wyboru stałej komisji finansowej. Akleks. Cziky interpelował ministra obrony krajowej względem zarządzonej na rok 1868 rekrutacji. Hr. Andrassy przyrzeka odpowiedź na jutro. Potem nastąpiły dalsze rozprawy nad ustawą o długach państwa. Zabierali głos: Hunfalvi, Bano, Borcsanyi, Bujanowicz i Aleks. Török za; Nikolicz, Bonis, Beniczky i Szontagh przeciw ustawie.

Na posiedzeniu francuzkiego Ciała prawodawczego z dnia 9. grudnia, o którem pokrótce doniósł nam nasz wczorajszy telegram, Ollivier bronił konwencji wrześniowej, która była ze strony Francuzów przyjęciem uchwały włoskiej, uznającej Rzym stolicą Włoch. Thiers protestuje, przeciw polityce zasadzającej się na tworzeniu wielkich państw, której owocem było zachęcanie do zaborów do koła Francji, i która mogłaby zmienić postać świata przez powstanie dwóch potęg, niemieckiej i moskiewskiej. Rouher odpowiada, że rząd nie powinien patrzeć z zazdrością na wypadki zagraniczne i ciągle mieć na myśli interwencję. Rząd nie powinien również dać się wodzić na pasku. Rouher odpycha zarzut niestałości, zaprzecza, aby jedność włoska za pośrednictwem Francji przyszła do skutku. Niemniej jednak Francja nie zamyśla rozbić jedności Włoch. Rząd przyjmuje otwarcie wypadki zaszłe w Niemczech dopóki interesa jego i godność nie są narażone.

W Berlinie komisja specjalna budżetowa obradowała w niedzielę dnia 8. b. m. o naruszeniach granicy wschodnio-pruskiej przez władze moskiewskie. Komisarz rządowy oświadczył, że sprawa ta nie należy przed sejm pruski, lecz przed parlament północno-niemiecki! Na posiedzeniu sejmu berlińskiego d. 9. b. m. zawiadomił prezydujący Forkenbeck, iż północno-szlezwickich posłów Ahlemanna i Krügera wezwał na piśmie, aby się dziś zgłosili do złożenia bezwarunkowej przysięgi na konstytucję. Lecz otrzymał od nich pismo, w którem oświadczają, iż nie cofają swego oświadczenia z dnia 29. listopada, i nie mogą złożyć bezwarunkowej przysięgi na konstytucję. Prezydujący wzywa ich ponownie, a ponieważ nie zgłaszają się, przeto oświadcza, że w takim razie wchodzi w życie uchwała rozpisania wyborów nowych.

Tegoż dnia Izba poselska przyjęła etat ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Bismark kilkakrotnie wśród rozpraw zabierał głos. Oświadczył, że wniosek Beningsena względem pomieszczenia tego etatu na budżet Rzeszy północno-niemieckiej, jest w zasadzie słuszny, lecz względem dyplomatycznej reprezentacji Rzeszy północno-niemieckiej należy oczekiwać zgodzenia się członków Rzeszy, zresztą wkrótce ma nastąpić mianowanie posłów Rzeszy. Bismark wspomina następnie o uznaniu bandery związkowej, i podnosi, że uznanie Rzeszy nie podlega trudnościom. Nie domagano się tego dotychczas, ponieważ kilka państw związkowych wykonuje jeszcze prawo reprezentacji na własną rękę. Utrzymanie poselstw pruskich wewnątrz Rzeszy jest potrzebne. Bismark przypomina zachowanie się Saksonii w sprawie konferencji, i chwali je. Wobec uwagi posła Löwe, co do stosunku Prus do Moskwy, odpiera Bismark zarzut, jakoby polityka Prus wobec Moskwy była niesamodzielną. Oba państwa mają wiele wspólnych interesów. Mięszanie się Prus do spraw prowincyj Nadbałtyckich zdaje mu się całkiem niestosownem; więcejby ono szkodzić mogło tym prowincjom, niż przyniosło pożytku. Oprócz tego nie można wdzierać się w autonomię innych państw. Hr. Bismark nadmienia w końcu, że obecnie toczą się układy względem ułatwienia stosunków granicznych z Moskwą, które rokują dobry rezultat.

Konferencja militarna państw południowo-niemieckich skończyła się. O rezultacie jej dowie się publiczność dopiero po ratyfikacji uchwał. Nieprawdą jest, aby Bawarja żądała zniesienia regulaminu pruskiego o ile on jest zaprowadzony w Niemczech południowych. Przeciwnie Bawarja zrewiduje swój regulamin na tej samej taktycznej podstawie. Dla wspólnych ćwiczeń wojskowych w przyszłem lecie rozpoczęto układy.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 11. grudnia. Na posiedzeniu Izby niższej rząd przedłożył wniosek, rozprzestrzeniający na wszystkie miejscowości uwolnienie od podatków na 10 lat od nowych budowli, a na lat 8 od przybudowań. Na porządek dzienny przypada urządzenie stosunków finansowych z Węgrami. Brestl odczytuje sprawozdanie większości. Skene uderzając na sprawozdanie deputacji, mówi: Węgrzy postępowali lojalnie, twierdząc, że zarówno im i my nie możemy płacić długu państwa, pokrycie zaś powinno nastąpić na drodze ogólnej likwidacji. Winterstein broni uchwał deputacji, ostrzega Izbę przed zmniejszeniem procentów, który zaproponowała mniejszość, i mówi, że w razie jeźliby Izba dała inicjatywę do podobnego środka, w całej monarchii odezwałby się okrzyk zgrozy. Korl i Eichhof oświadczają się przeciw większości. Plener zaś zwracając uwagę na gwałtowną konieczność występuje w obronie wniosków większości. Ryger przemawiając za dwudziestoprocentowem podwyższeniem podatku kuponowego, proponuje zwrócenie ustawy Wydziałowi do rozpatrzenia. (Nie poparty.) Beust zbija zarzuty, czynione mu przez Skenego, a między niemi szczególnie ten, jakoby miał wpływać na prasę. Najbliższe posiedzenie jutro.

Paryż d. 10. grudnia. Ciało prawodawcze pominęło interpelację względem Niemiec 231 głosami przeciw 23 przejściem do do porządku dziennego.

Florencja d. 10. grudnia. W Izbie poselskiej rozpoczęto rozprawy nad interpelacją, dotyczącą kwestji rzymskiej. Villa zapytuje, czego spodziewa się rząd po konferencji, czego od rządu francuzkiego, który odpowiada słowem: »Nigdy«. Civinini broni rządu, mówiąc, że jedność włoska może istnieć bez Rzymu.

Ważna pomyłka druku.

W piśmie „Rolnik“ zwanym, w numerze 11. z dnia 1. grudnia r. b. w artykule o „influencji końskiej,“ na stronie 254, w ustępie oznaczonym literą *a*) **zaszła bardzo ważna myłka następująca:** Jest powiedziano: „Proszku z liści digitalis purpurea tartari emetici, siarki złotej (sulphur antimonii aurati), **k a ż d e g o z t y c h, p o d r a c h m 2,**“ a powinno być: „proszku z liści digitalis purpurea tartari emetici, siarki złotej (sulphur antimonii aurati) **każdego z tych po granów 10.**“

Zwracam uwagę każdego posiadacza tego numeru „Rolnika“, by tę myłkę w swoim egzemplarzu piórem poprawił dla uniknienia w przyszłości myłki dla kraju nader niebezpiecznej.

D. 8. grudnia 1867. 2923 1—3

Franciszek Wolański.

Nakładem

JULIUSZA WILDTA W KRAKOWIE

wyszedł mniejszy i większy

Kalendarz

na rok

1868.

M n i e j s z y — obok właściwej kalendarzowej części, lunacyj itd., zawiera także przepisy pocztowe, komunikacje poczt osobowych według ostatnich zmian i urządzeń, rozkład godzin i ceny jazdy drogą żelazną, tudzież dokładny wykaz targów i jarmarków w Galicji.

W i ę k s z y — oprócz powyższych wiadomości, obejmuje artykuły: Kraszewskiego, Pola, Szujskiego, Syrokomli, Sołdraczyńskiego i innych, tudzież biografie: bar. Beusta, hr. Gołuchowskiego i dra. Dietla z drzeworytami, wreszcie instytucje i zakłady polskie w kraju i za granicą, a w końcu niektóre wiadomości informacyjne. 2921 1—2

Cena kalendarza mniejszego 30 cent.
„ „ większego 80 cent.

We Lwowie do nabycia w księgarniach **J. Milikowskiego i Karola Wilda.**

Lekarze na całej kuli ziemskiej używają z pomyślnym skutkiem rozpuszczonego Fosforanu żelaza doktora Leras, przeciw bladaczce, boleści żołądka, braku krwi, na przywrócenie jędrności naturalnej ciału i rozwinięcie ciałotworu delikatnych osób. Bo w rzeczy samej, preparacja ta łączy w sobie wszystkie żywioły wyrabiające krew i ciało. Wynalazca jej, doktor umiejętności p. Leras, aptekarz, profesor chemii, inspektor akademii, ozdobiony krzyżem legii honorowej, jest znakomitością w świecie uczonym. Przytoczymy tu ocenienie i zdania o tej preparacji sławnych lekarzy uczonych:

„Jestto preparacja żelazista wyborna dla chorych, których organa trawienia nie mogą znieść wszelkich innych preparacyj żelazistych.“

Soubeiran profesor szkoły medycznej i farmac. w Paryżu.

„Według mego zdania, jestto jedna z najlepszych preparacyj żelazistych. Użycie jej, sprawia bardzo rychłe i pomyślne skutki.“

Aran, lekarz szpit. św. Eugenii w Paryżu.

„Stan płynny tej preparacji, daje jej ogromną przewagę nad wszelkiemi pigułkami żelazistemi. Według mnie, jest ona lepszą nad wszelkie preparacje jodowe.“

Arnal, lekarz cesarza Napoleona.

„Ze wszystkich preparacyj żelazistych nie mass podług mnie ani jednej coby działała tak skutecznie i tak szybko bez utrudzenia żołądka, jak **fosforan żelaza.**“

Boume, Bigot, Follet, Prvost, lekarze szpitali paryzkich.

„Skutki tej preparacji są szybkie i niezawodne.“

Debout, redaktor naczelny dziennika Boulletin thérapeutique. 2830 1—7

PŁYN na odmrożenie.

Wyborny i doświadczony środek, wyrobu

Piotra Mikolascha

we Lwowie,

jest tamże do nabycia. Flaszka **po cenie 50 ct.**

Za opakowanie na posyłkę pocztową, dolicza się **15 ct.**

TOWARY
korzenne i materjalne:

wina, herbata, rum, arak, esencję ponczową, cognac, likwory, rozolisy, porter, łakocie, czekoladę, owoce, musztardę, ser, świece, mydełka toaletowe, materjały do pisania itp. itp.

po cenach najumiarkowańszych

poleca 2764 6—12

ANTONI HORN

„pod głową cukru“

w rynku pod l. 55 we Lwowie.

Upraszamy W. panów: P. H. — W. i L. B. z Tarnopolskiego, S. S. z Sanockiego, K. P. z pod Lwowa, M. J. z Brzeżańskiego i Z. ze Strum. Kam., którzy pomimo wielokrotnie nam pod słowem honoru danego przyrzeczenia, i pomimo wielokrotnych nalegań i próśb ze strony naszej z należytości za robotę sukień nam dotychczas się nie uiścili, aby tę należytość najdalej do **13. b. m.** nam przysłać raczyli, w przeciwnym razie bowiem, podamy całe ich imiona tą samą drogą, jak to obecnie czynimy do wiadomości publicznej.

2925 1-1 *Leon Kruszewski* i *Leon Koczerkiewicz.*

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej buczackiej ogłasza konkurs, w celu obsadzenia posady kancelisty przy tejże Radzie, z roczną płacą 400 złr. w. a. Chcący ubiegać się o tę posadę, mają przesłać podania swoje najdalej do 20 grudnia b. r. do pana Krzysztofa barona Błażowskiego, ostatnia poczta Jazłowiec w Nowosiółce, i złożyć 1) metrykę chrztu, 2) dowody znajomości i pisowni języka polskiego i ruskiego. 3) dowody swojego dotychczasowego zatrudnienia. *Od Wydziału Rady powiatowej.* Buczacz d. 6. grudnia 1867. 2922 1—3

Nakładem księgarni **H J. Sussmanna i syna w Poznaniu,** *rynek. nr. 80* wyszła, i we wszystkich księgarniach jest do nabycia:

Nowa loterja dla dzieci, ułożona z dziejów polskich, nowe wydanie ilustrowane, 72 herbami krajów dawnej Polski, w eleg. pudełku. Cena 1 tal. 20 sgr. czyli 3 złr.

Ta bardzo pouczająca gra dla młodzieży, jest tem korzystniejsza dla tejże, gdyż razem z nią i starsi się bawią. 2919 1—3

H. J. Sussman i Syn w Poznaniu.

Dla znawców.

p r o s t o z H o l a n d j i, F r a n c j i, i z k o l o n i j f r a n c u z k i c h sprowadzone likiery: **Chartreuse, Crême de thé, Crême de Mocca, Cacao et de Vanille.**

Najlepszy stary **rum Jamaica, Arrac, Cognac,** wprost przez Anglią sprowadzane **herbaty chińskie, ś w i e ż e g o z b i o r u,** między któremi najlepsze, najmocniejsze mięszaniny od 2 złr. do 10 złr. za funt wiedeński.

Czerwony Punsch-Bordeaux, najlepsza **ponczowa essencja Düsseldorfska.** Skład n a j l e p s z e j i n a j m o c n i e j s z e j **czystego smaku** niepalonej **kawy** po 60, 65, 70 do 96 cnt. za funt wiedeński.

Kawę **Ceylon** funt po 75 do 85 cent. s z c z e g ó l n i e j p o l e c a m y.

P r z e p y s z n e o w o c e z c u k r u na paryzkiej wystawie powszechnej zaszczycone pochwałą.

Cennik franko, bezpłatny. Zlecenia wykonują się ściśle za przekazem.

Przy zamówieniach 3. funtów kawy lub innych przedmiotów za kwotę 10 złr., przesyłka nie policza się zamawiającemu, aż do ostatniej stacji kolejowej albo żeglugowej.

Adres: S i m o n G r a n i c h s t a e d t e n's Thee- und Rum-Depot in Wien, G r a b e n, T r a t t n e r h o f, im Durchgange rechts. 2799 5—12

HERBATY.

U powszechności ulubioną, za najprzedniejszą uznaną

mięszaninę londyńską,

funt wiedeński po 4 złr.

sprowadzać można jedynie i wyłącznie **prawdziwą,** przez

H a m b u r g e r -

Kaffee- und Thee-Lager,

Wien, verlängerte Weihburggasse 27,

(obok Obermayer's Bierhalle in der Gartenbau-Gesellschaft.)

Zlecenia z prowincji wykonują się jak najspieszniej 2916 1—12

Dla PARYŻA

Po cenach najkorzystniejszych dla Publiczności zakupuje 2380 25—?

biżuterje, brylanty, kamienie wartościowe, perły, srebro, starożytności złote

M. B o s k o w i t z,

optyk we Lwowie.

Podarunki szczęścia i kolędy!

Granie losami austrjackiemi dozwolone jest przez cesarski rząd austrjacki.

„Błogosławieństwo boskie u Cohna!“

W i e l k i e

losowanie kapitałów,

2 milionów 771.750 mark.

Początek ciągnienia na d. **13.** grudnia rb.

Tylko 8 złr. w. a.

albo **4** złr. w. a. albo **2** złr. w. a. kosztuje jeden przez państwo gwarantowany rzeczywisty **los oryginalny państwowy** (nie z promesów zakazanych) z mojej ręki, i rozsyłają się takowe po przesłaniu **franko** należytości nawet w **najodleglejsze** strony.

Będą ciągnione tylko wygrane.

Główne wygrane wynoszą: mark: **250.000, 150.000, 100.000, 50.000,** 2 po **25.000,** 2 po **15.000,** 2 po **12.500,** 2 po **10.000,** 2 po **7.500,** 2 po **6.250,** 4 po **5.000,** 5 po **3.750,** 105 po **2.500,** 5 po **1.250,** 125 po **1.000,** 5 po **750** 145 po **500,** 19 po **250,** 10 po **200,** 11.200 po **117** mark. itd 2833 4—4

Pieniądze wygrane i urzędowe listy ciągnień rozsyłam po rozstrzygnięciu **punktualnie i sekretnie.**

Interesentom moim wypłaciłem **w samej Austrji najwyższe główne** wygrane o **300.000 — 225.000 — 187.500 — 152.500 — 150.000 — 130.000 — 125.000 — 103.000 — 100.000,** w najnowszym zaś czasie na dniu 11. września, wypłaciłem znowu los duży **127.000** mark na ur. 31.308.

Laz. Sams. Cohn. in Hamburg,

Bank u. Wechselgeschäft.

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Najodpowiedniejszy

Podarunek na kolędę!

z przedmiotów na tegorocznych wystawach **najwyższemi medalami** odznaczonych 2030 25-200



z MAGAZYNU SUKIEN
Keller & Alt.

Wien, Graben, Nro 3,

Stock, Ecke der Kärntnerstrasse.

Kompletny

UBIÓR ZIMOWY,

surdut watowany, spodnie i kamizelka,

złr. 24,

e l e g a n c k i

UBIÓR BALOWY,

frak czarny lub surdut salonowy, spodnie i kamizelka,

złr. 24,

szczególniej dobre i piękne

SZLAFROKI

od złr. 8 do złr. 26.

Oprócz powyższych (**pod gwarancją jednoroczną, obok ści śle rzetelnej usługi**) są zawsze w zapasie zdumiewająco tanio, wszelkie możliwe

przedmioty garderoby męzkiej.

— ZAMÓWIENIA, z dołączeniem należytości lub za przekazem pocztowym, podawszy rozmiary p i e r s i s t a n u, podobnież i w y s o k o ś c i w k r o k u, wykonują się jak najspiesniej, i dołączą się w każdej posyłki k w i t g w a r a n c y j n y tego, iż suknie nie przypadłe do upodobania, bez trudności zamienione lub na powrót przyjęte będą.

— WZORY MATERYJ do wybrania z nich podług życzenia, dodaje się na żądanie b e z p ł a t n i e.

— W WYPOŻYCZALNI SUKIEN najtańsze warunki. W naszym dziale sukień przenośnych, sprzedają się o n e zdumiewająco tanio.

PRZESTROGA. Nie mamy w żadne z prowincyj austrjackich filij, potrzeba zatem adresować listy jedynie i wyłącznie:

Keller & Alt. Graben Nro. 3, Wien.

H E R B A C I A N Y — HERBACIANY — SWIEZY PROCH

PROCH HERBACIANY

w głównym składzie

HERBATY

Funt 1 złr.

w 1-, $\frac{1}{2}$- i $\frac{1}{4}$-funtowych paczkach, 2714 3—3

Fryder. Schubutha

w rynku Nr. 164.

S W I E Ż Y P R O C H

Nieprześcigniona co do rzetelności, gustu i taniości.

CENNIK najpierwszej i największej

FABRYKI
bielizny płóciennej
BRACI BECK

w Wiedniu, Operngasse, 2.

Koszule męzkie, roboty ręcznej, najnowszego kroju, z cienkiego rumburgskiego płótna po **2** złr. 25 ct., złr. 2.50, 3, 3.25, do 3.50.

z najcieńszego rumburgskiego batystu po złr. 3.75, 4, złr. 4.50, 5, 5.50, 6 do złr. 7.

z najcieńszego angielskiego perkalu po złr. 2, 2.25, 2.50, 2 75. do złr. 3.

kolorowe w najlepszym gatunku po złr. 2.50, 2.75 do złr. 3.

Kalesony męzkie z płótna rumburgskiego po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.25, 2.50 do złr. 2.75.

Koszule damskie, z płótna rumburgskiego, gustownego kroju po złr. 2 25, 2.50, 3. 3.50 do złr. 4.

z rumburgskiego batystu, pięknie haftowane po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do 6.50.

Kaftaniki nocne z najcieńszego perkalu, podług najnowszych krojów, gładkie po złr. 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

pięknie haftowane po złr. 3.50, 4, 4 50 do złr. 5.

Majtki damskie, gładkie po złr. 1.50, 1.75, do złr. 2, pięknie haftowane po złr. 2.25, 2.50, 2.75, do złr. 3.

Najlepsze kolorowe koszule flanelowe po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do słr. 7.

Maszynowe męzkie i damskie kaftany wełniane po złr. 2.50, 3, 3.50, 4, złr. 4.50, do złr. 5.

Maszynowe kalesony wełniane po złr. 2.50. 3. 3.50, 4 do złr. 4.50.

Najlepsze szkarpetki wełniane białe i kolorowe ½ tuzina złr. 5, 5,50, 6, do złr. 6,50.

Cienkie rumburgskie weby 30 łokci po złr. 21, 23. 25, do złr. 40.

Belgijskie weby batystowe 30 łokci po złr. 21, 23, 25 do złr. 40.

Najcieńsze chustki do nosa lnianne ½ tuzina po złr. 1.40, 1 80, 2, złr. 2.50, 3, 3.50. do złr. 4.

Francuzkie chustki batystowe do nosa ½ tuzina po złr. 2,50, 3, 3.50. 4, złr. 4.50 do złr, 5. 2533 17—24

ZAMÓWIENIA z PROWINCYJ z zaręczeniem najpunktualniejszej usługi po przesłaniu gotówki lub pobieraniem pocztowem wykonują się najrzetelniej.

KOSZULE nie przylegające jak najlepiej, mogs być odesłane napowrót. O podanie objętości szyi uprasza się.

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie

zaprasza do prenumeraty na

POEZJE ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO,

(Lipsk) w 12 zeszytach po 50 cnt. lub w tomach po 2 złr. — Zeszyty wychodzą co 14 dni.

Każdego czasu przystąpić można do prenumeraty na:

PISMA ADAMA MICKIEWICZA w 20stu zeszytach — **PISMA JULIUSZA SŁOWACKIEGO w 16stu zeszytach**

po 50 cnt. lub w tomach po 2 złr. Tomy opraw. w płótno ang. z tytułem złoc. po 2 złr. 67ct

Księgarnia przyjmuje obstalunki na wszelkie dzieła literatury krajowej i zagranicznej, i uskutecznia takowe w najkrótszym czasie, rachując tylko cenę sklepową. Dostać można wszelkie czasopisma francuzkie i niemieckie, żurnale dla dam, jakoteż wszystkie dzieła wychodzące zeszytami 2888 2—2

Hrabiego Meran

Wino Johanisbergskie

z winogradu reńskiego **w półmiarowych butelkach po 65 ct.**

jedynie u J. J. LAUTINGER & COMP.,

handel korzenny, towarów kolonialnych i win,

„zum Mölkerhof“ in Wien, Stadt, Schottengasse 3.

Tamże znajduje się także słynne, 5 medalami wyszczególnione

wino czerwone Szegzärder

w półmiarowych butelkach po 1 złr. 20 ct. w. a. są także w zapasie prawdziwe wina **szampańskie, Bordeaux, Reńskie, desserowe i Ausbruch** w najlepszych gatunkach. 2920 1—6

CYRK HUITTEMANNA.

W sobotę dnia 14. grudnia 1867:

Pierwsze wielkie przedstawienie

wyższej sztuki jazdy konnej, tresowania koni i gimnastyczne, w nowo urządzonym i w 120 świateł gazowych zaopatrzonym cyrku w maneżu p. Leśniewicza.

Cena miejsc: Pierwsza loża na 4 osoby 5 złr. Krzesło 1 złr. Pierwsze miejsce 70 ct. Drugie miejsce 50 ct. Galerja 25 ct. w. a. — Za pierwsze i drugie miejsce płacą dzieci połowę. 2924 1—1

Dla dogodności P. T. Publiczności, sprzedają się bilety w cyrku od dziś do lóż, krzeseł i na pierwsze miejsca. — O bliższych szczegółach doniosą najbliższe ogłoszenia.

Pod zarządem i kontrolą gminy miejskiej miasta Wiednia zostający

Centralny plac targowy w Wiedniu

(*Central Markthalle in Wien*)

uskutecznia przez podpisanego w drodze komisowej sprzedaż **mięsa wołowego, cielęciny, wieprzowiny, baraniny,** jakoteż sprzedaż **bitego bydła, cieląt, świń, i baranów,** tudzież wszelkich rodzajów **DZICZYZNY, ptactwa dzikiego i drobiu domowego.** P. T. producentów, zaprasza się niniejszem do n a d s y ł a n i a produktów.

Opisania warunków, pod któremi dosyłać można na targowicę, rozsyła na żądanie franko 3884 2—12

F. BAHL, *Gründungs-Faktor der Central-Markthalle in Wien.*

Ogłoszenie licytacji.

Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego

we Lwowie

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej, **z dniem 15. listopada b. r.** zapadłe zastawy, t. j.

kosztowności i inne towary

w dniach 16. i 17. grudnia br. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawać się będą. 2903 3—3

P. T.

Wyszedłszy ze spółki z panem **F. B. Hanickim,** i objąwszy **pracownię obówia damskiego** w tym samym składzie, z tym samym kierunkiem i tem samem urządzeniem, jak dotąd istniała, na moją wyłączną własność, mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną publiczność, że znany



Magazyn obówia damskiego

dawniej **F. B. Hanickiego i spółki**

odtąd już tylko pod moją własną urzędownie zaprotokołowaną firmą:

Fr. Górski

przy placu Św. Ducha pod l. 45 m. we Lwowie,

prowadzić będę.

Przez czas mojej długoletniej emigracji na Zachodzie, zaznajomiwszy się z pierwszorzędnemi garbarniami i fabrykami skór, a pielęgnując dawniej z niemi pozawiązywane stosunki przez pobieranie **materjału na obówie z pierwszej ręki,** staraniem mojem będzie: co do dokładnej roboty, trwałej materji, eleganckiego wykończenia, wykwintnego gustu, oraz wszelkich wymogów mody i postępu, Szanowną publiczność zawsze zadowolnić.

Ustaliwszy bardzo przystępne i nader umiarkowane ceny, upraszam o liczne miejscowe i zamiejscowe zamówienia.

2742 8—? **Franciszek Ksaw. Górski.**

C. k. uprz. gal. akcyjny

Bank Hipoteczny

wydaje **od dnia 1. listopada bież. roku**

ASYGNACJE KASOWE

4 procentowe za **8**mio dniowem wypowiedzeniem
4½ „ za **14**sto „
5 „ za **30**sto „

Od dnia powyższego opłaca się od asygnacyj kasowych w obiegu będących

od **3½%** procent **4** od sta
od **4%** „ **4½** od sta

Lwów dnia 23. października.

2691 10—? **Dyrekcja.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.